



# Najważniejsza sprawa.

Uwaga opinii publicznej, od czasu do czasu zwracana jest ku zagadnieniom bieżącym, które chwilowo całkowicie ją absorbują. Taką sprawą obecnie jest dyskusja budżetowa w Sejmie i dyskusja w sprawie konstytucji w Senacie.

Wbrew doświadczeniu, wbrew oczywistości niektórzy obywatele jeszcze się luda, że wypowiedane w Sejmie i Senacie opinie mogą coś zmienić, na coś wpłynąć.

Ale bardzo szybko przychodzi rozczarowanie. Czasopismo półroczne oświadczy, że „historja woła o to”, by było tak, a nie inaczej i posłuszna większość głosu „historji” postucha.

Niewątpliwie tak będzie i z budżetem w Sejmie i z Konstytucją w Senacie. Budżet będzie uchwalony według przedłożenia rządowego, a poprawki sen. Rostworowskiego do Konstytucji także uzyskają większość.

Jest to dziś już tak oczywiste, że opinia publiczna, naogół i tak dość w tych zasadniczych dla Polski sprawach obojętna odwraca się znowu do rzeczy stałe i dotkliwie dających znać o sobie.

Tą sprawą ciągle i najbardziej dokuźliwą jest bieda, bezrobocie, stale powiększająca się nędza wsi.

W kołach, dziś o polityce wewnętrznej decydujących, utrwalił się pogląd, że obecna nędza Polski jest wyłącznie wynikiem kryzysu światowego. Kryzys powstał niezależnie od nas, gnębi cały świat, a więc Polskę, ale jak się zaczęła, tak się kiedyś i skończy: odejście, a wówczas wróca dobre czasy pomyślności gospodarczej.

Ten fatalistyczny pogląd na stosunki gospodarcze świata i Polski doprowadza do niestychanej bierności w polityce gospodarczej.

Kryzys trzeba przetrwać. Oto hasło kół kierowniczych, które działalność swoją ograniczają do skwapliwego notowania obawów, że kryzys już jest na ukończeniu. Objawy te jednak zawiadają, a bieda w dalszym ciągu trwa i optymizm urzędowy okazuje się nieuzasadniony.

Najbardziej i najbezwzględniej zwalczany jest przez kół kierownicze pogląd, że kryzys polski ma obok ogólnoswiatowych także swoje przyczyny lokalne, polskie. Tego się nie uznaje, tego się nie widzi. Wszystko, co się w Polsce robi, jest jedynie mądre, jedynie celowe i słuszne.

A tymczasem dla ogromnej większości obywateli jest rzeczą coraz bardziej oczywistą, że pewne posunięcia rządowe mogłyby przyczynić się do zmiany sytuacji na lepsze. Naturalnie nie mogą to być nowe podatki. Doświadczenie z Funduszem Pracy, gdzie drogą ściągania pieniędzy od jednych chciano dać zarobek innym, wskazuje, że poprawy w ten sposób uzyskać nie można.

Właściwa droga jest inna. Wskazuje ją między innymi prof. R. Rybarski.

Przerost ciężarów fiskalnych — pisze prof. R. Rybarski — powiększa bezrobocie. Nowe daniny służą do podtrzymania nieproduktywnych funkcji państwa a paraliżują gospodarstwo... powtórze trzeba w sposób celowy uruchamiać wytwórczość, która małym kapitałem zatrudnia największą liczbę ludzi. To znaczy trzeba ograniczyć gdzie się da racjonalizację wielkiego przemysłu, która kosztem pożyczanego za drogie pieniądze kapitału zwalnia taniej w Polsce siłę roboczą. A natomiast trzeba cały wysiłek zwrócić ku średniej i drobnej wytwórczości, która ma przed sobą wielkie możliwości rozwoju. Ale to wymaga gruntownej zmiany dotychczasowej polityki kredytowej, społecznej etc.

Pogląd prof. Rybarskiego nie wynika bynajmniej z jakichś oderwanych od życia rozważań, ale oparty jest na wnikliwej analizie życia gospodarczego Europy i Ameryki.

Jest rzeczą znaną, że najbardziej dotknięte zostały kryzysem trzy największe potęgi gospodarcze świata: Stany Zjednoczone, Niemcy i Anglia. Przyczyną kryzysu w tych krajach jest z jednej strony nastawienie ich życia gospodarczego na eksport zagranicę przedewszystkiem wyrobów przemysłu, z drugiej zaś — oparcie życia gospodarczego na ogromnych przedsiębiorstwach w wysokim stopniu zmechanizowanych.

Dla Polski z jej przyrodzonymi

# Z prasy.

## „Czas” przeciw biurokracji.

Na marginesie dyskusji w sprawie zmiany konstytucji „Czas” zauważa, że wolnościami obywatelskim w Polsce zagraża nie absolutyzm naczelnej władzy, lecz biurokracja.

Jeśli chodzi o wolność obywateli, to zagraża jej naszym zdaniem w dzisiejszych czasach i przy dzisiejszych prądach bardzo poważne niebezpieczeństwo, którego jednak przez ustanowienie ogólnikowych formułek zapobiec się nie da. Tem niebezpieczeństwem jest wciąż wzrastający zakres działalności państwa, a tem samem ciągle zwiększanie zakresu działalności jednostek, wciąż wzrastający etatyzm z interwencjonizmem. Nie to jest groźne, że w nowej konstytucji nie zostało stwierdzone, iż można pozbawiać obywatela wolności tylko w wypadkach prawem przypisanych, tej zasady nikt nie kwestionuje, ale wolności obywatelskiej zagraża przelewystykiem to, że w najzupełniejszej zgodzie z oddziaływaniem konstytucji marcowej, depcze mu wciąż po piętach cała armia biurokratów, że każda jego inicjatywa czy to społeczna czy gospodarcza musi przetrwać i być realizowaną, że równomiernie do wzrostu działalności państwa wzrasta zakres swobodnego uznania jego funkcjonariuszów, że w „uczucie obywatela, choć go nikt bezprawnie nie więzi, ani nie gnębi jego mieszkańca, nie wie co może robić, a czego nie, nie wie, jakie są jego obowiązki i jakie prawa. Tu ukiw dla wolności istotne niebezpieczeństwo, które temu ze wszystkich sił trzeba się przeciwstawić. Ale niebezpieczeństwo to niema nie wspólnego z pominięciem tego lub innego prawa obywatelskiego, bo jest to problem, który znaczenie poza ramy konstytucji wykracza.

## Ustawa biblioteczna.

Sanacyjna „Prawda” łódzka omawia opracowany już dawniej projekt ustawy o organizacji bibliotek publicznych, który obecnie przedstawiony ma być sejmowi.

Projekt nakłada na wszystkie gminy, liczące ponad 2000 mieszkańców, ustawowy obowiązek założenia i utrzymania bibliotek publicznych. Samorządy powiatowe byłyby zobowiązane do utrzymania bibliotek wdrożonych dla gmin i osiedli, liczących mniej niż 2000 mieszkańców.

Na zakup książek każda gmina musiałaby przeznaczyć z budżetu swego corocznie kwotę w wysokości od 5 do 25 groszy na głowę ludności. Nad doborem książek do bibliotek gminnych czuwałaby organ państwowy.

Przypominając podniesione już w prasie protesty przed nakładaniem obecnie na samorządy gminne i powiatowe nowych ciężarów finansowych, „Prawda” kreśli następujące uwagi:

„Sama koncepcja bibliotek gminnych o zgóry ustalonych budżetach na zakup książek, zakwalifikowanych przez organa rządowe, nie wydaje się w naszych stosunkach właściwym środkiem rozwiązania czytelniczego w szerokiej warstwie ludności. A już dla naszej literatury okazałyby się niechybnie szkodliwa. Biblioteki byłyby najpoważniejszym konsumentem książki, skutkiem tego autor każdy, starając się odgadnąć upodobania i intencje organów, kwalifikujących książki dla bibliotek. Do literatury włączyłoby się służalstwo, straciłaby ona swoją niezależność.

Literatura nasza niema zgoła żadnego kontaktu z szerokimi warstwami społeczeństwa i tem w dużej mierze tłumaczy się niechęć do czytania i kupowania książek — po wejściu w życie ustawy biblioteczeń byłoby jeszcze gorzej. Książki miałyby zwiększone nakłady, ale mniejszą, niż dotychczas liczbę czytelników.”

## 1 milion f. szt. na utrwalenie pobytu żydów w Polsce.

Jak donosi „Hajnt”, przyjechał do Warszawy przewodniczący „Federacji polskich żydów w Anglii”, p. William Wolf, aby na miejscu zapoznać się z nędzą wśród żydów i zorganizować wielką akcję, mającą na celu niesienie im pomocy. William Wolf zaprosił do siebie czolowych działaczy centralnego komitetu pomocy dla żydów w Warszawie w celu utworzenia przy ich współdziałaniu odpowiedniego aparatu, który ma się zająć akcją pomocy.

„Federacja polskich żydów w Anglii” postanowiła zebrać milion funtów szterlingów na pomoc dla żydów w Polsce pod hasłem „Pamiętajcie o żydach w Polsce” i sumę tę zużyć wyłącznie na pomoc produkcyjną dla ofiar kryzysu. P. Wolf zwrócił się do przedstawicieli warszawskiego komitetu pomocy dla żydów o do-

starzenie mu w jaknajkrótszym czasie potrzebnych materiałów, gdyż w planie, który ustaliła „Federacja żydów polskich w Anglii” została przewidziana, że akcja pomocy dla żydów w Polsce, ma się zacząć najdalej 1-go stycznia 1935 r.

Wkrótce po tej konferencji p. Wolf udał się do Łodzi i ma jeszcze odwiedzić Białystok, Wilno, Kraków i inne miasta, aby w każdym większym mieście utworzyć komitet którego zadaniem będzie prowadzenie akcji pomocy dla żydów.

Czy nie właściwiej byłoby użyć tego miliona funtów na pomoc dla żydów... w ich akcji emigracyjnej do Palestyny? Pomoc taka spotkałaby się z żywym przyjęciem zarówno wielu żydów, jak i wszystkich Polaków!

# Praca i chleb dla swoich.

Ruch ludności w Polsce jest od 12 lat jednakowy. Biorąc liczbę okrągłą wypadła nam rachunek tak: co rok rodzi się w Polsce milion dzieci, a umiera pół miliona w pośród ludności i starszych i dzieci. Roczny przyrost wynosi około 500.000 głów.

Co rok przybywa nam, znowu okrągło licząc, 150.000 nowych rodzin, którym państwo ma dać warunki samodzielnej pracy. Jeśli te 150.000 rodzin nie znajdują nowych źródeł zarobku, zostają na karku swych rodzin, a często dzielą się dotychczasowym warształem pracy ojca. Tak jest zwłaszcza na roli. Dla tego w Polsce mamy już blisko półtora miliona takich rodzin chłopów, które mają gospodarstwo mniejsze od 3 hektarów. Z takiego gospodarstwa trudno żyć. Cóż dziwnego, że nie mając znikąd pomocy, nie mogą znaleźć pracy, tak wiele ludzi w Polsce głoduje!

W kilkunastu latach wojny polski nie umieliśmy niestety stworzyć warunków dla gospodarczego rozwoju Polski. Nie można oczywiście popadać w przesadę i twierdzić, że nic się nie zmieniło. Zmieniło się niejedno. Z wielkiej własności rolnej odkupiono na parcelację i jako odszko-

dowanie za serwituty ponadsobem rzemieślniczemu. Czy to było 2.700.000 hektarów. Skorzystało z msi? Parcelacji około 500.000, z serwitutów około 250.000 małych rolników. Nie jest to mało. Resztę powinna dać ulepszona gospodarka i — odpływ części ludności ze wsi, z roli do przemysłu, do handlu, do transportów.

Niestety, poza parcelacją, nie wiele się zrobiło. A i z parcelowanej ziemi dużo, zbyt dużo, poszło w ręce ukraińskie, białoruskie, a nawet żydowskie.

To też obliczenia, robione w poprzednim roku, wykazały, iż na wsi w Polsce jest około 6.000.000 ludzi niezatrudnionych.

Czytam, iż generał Dreszer, prezes Ligi Morskiej i Kolonijnej, podaje do publicznej wiadomości, że Polska zakupuje w murzyńskiej republice Liberji znaczny obszar ziemi i że już niedługo będzie mogło wyjechać do tej krainy ponad 7.000 plantatorów. Myślałem, że generał Dreszer ma na myśli żydów, ale się pomyliłem. O swoich, o Polakach, myślał tym razem prezes Ligi Morskiej.

Pomyśli w rodzaju kolonizacji Liberji same w sobie nie są szkodliwe. Ale one ani o włość nie zmienia położenia gospodarczego. Zmieniać je może i zmieni na pewno inna polityka gospodarcza wewnątrz kraju.

Wykazy Ministerstwa Skarbu, porównywane w ciągu np. 10 lat, pouczają nas, iż mniej mamy dziś, niż przed 10 laty, wykupionych patentów i świadectw przemysłowych — jakieś 100.000 jednostek, czyli, że co roku bankrutowało i ulegało do czysto jakieś 10.000 rzemieślników i kupców.

Wykazy Ministerstwa Opieki Społecznej dowodzą, że w ciągu ostatnich lat 5 ubyło około 300.000 robotników i że dziś pracuje w przemyśle średnim i większym mniej więcej tyłu robotników, niż ich było tuż po wojnie.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podaje, iż na niespełna 5000 fabryk — wogóle jest ponad 1500 niezycznych.

Robotników jest dość, fabryki stoją zamknięte, a Polska sprowadza towar gotowy z zagranicy. I na to są pieniądze! Coś tu jest nie w porządku! Kto temu winien? Za organizację gospodarki.

Rzemieślników mamy około 300 tysięcy rodzin. Wielu nie ma pracy, przynosi biedę, nie raz przynosi głód. A z zagranicy przywozimy do Polski rocznie za jakieś 100 milionów towarów, wyrabianych spo-

człowiek twardej ręki, ale nie kłamie. Na wszystkie moje pytania odpowiadał: Nie, nie i nie. Nigdy nie cieszyłem się ze sprawy Centrolewu.

Przechodząc do kwestji zarzutów wysuwanych w Sejmie w 1925 prezesowi Główniowskiemu, Moraczewski oświadcza, że zarzucą mu jedynie nieostrożność postępowania w sprawie fabryki bion w po-namskim. Następnie świadek odpiera zarzut, postawiony przez p. Głównińskiego, jakoby nazwał wejście swoje do gabineu koalicyjnego w r. 1925 za wywołane oszustwem endeckim. Moraczewski twierdzi, że uważa endecję za pravicę sejmową, a nie społeczną, a mówiąc, że został oszukany przez pravicę, wcale nie miał na myśli p. Głównińskiego.

Po przemówieniach stron sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na 19 bm.

## Proces p. J. Moraczewskiego z „Wieczorem Warsz.”

W poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie zakończył się proces b. min. Moraczewskiego z redakcją „Wieczoru Warszawskiego”, który nazwał p. Moraczewskiego „notorycznym oszczercą”. Jako świadek zeznał b. min. skarbu Jerzy Zdziechowski, ustalając, że miał kukakrotne zażargi z Moraczewskim na ile zarzutów, które później okazały się zwykłym oszczerstwem. Chodziło między innymi o wiadomości, że w P. K. O. znajdowały się weksle min. Zdziechowskiego w owym czasie, gdy z ramienia Sejmu był członkiem rady zarządczej w tej instytucji. Okazało się to później nieprawdą. Moraczewski oskarżył Zdziechowskiego o zawarcie niekorzystnej umowy z firmą Giesche. Zdziechowski stwierdza, że umowy takiej nigdy nie zawierał i wie, że uig firmie Giesche udzielił później jeden z ministrów skarbu. P. Zdziechowski uważał, że zarzut z weksłami, znajdującymi się w P. K. O., był najjastrawszym, więc zeznał Moraczewskiego do ogłoszenia w terminie trzytygodniowym owołania, zapowiadając, że w przeciwnym razie napiętnuje go jako oszczercę. Ponieważ Moraczewski tego nie uczynił, minister Zdziechowski swą obietnicę wykonał.

Sensację wzbudziły zeznania Moraczewskiego w tym momencie, gdy zaczął mówić o stawianym mu zarzutach w związku ze sprawą brzeską. Mecenias Szurlej, mówił Moraczewski, jako obrońca w procesie Centrolewu, twierdził, że cieszył się z bicia więźniów brzeskich. Wówczas do Sądu Okręgowego nadesłał list, wyjaśniający tę sprawę, ale mecenias Szurlej niczego nie sprostował. Tymczasem nigdy nie wierzyłem, aby bito więźniów brzeskich i nie mogłem cieszyć się z tego, czego nie było. Wojewoda Kostek-Biernacki jest moim towarzyszem. W ciągu dwóch godzin myślałem, aby mi powiedział, czy bito w Brześciu? Ja znam wojewodę Kostek-Biernackiego, t. j.

Proces komunistów w Lublinie. LUBLIN Pat. W sądzie okręgowym w Lublinie rozpoczął się proces komunistów w liczbie 30, w tej liczbie jedna kobieta. Około 20 jest narodowości ukraińskiej, 14 odpowiada z więzienia, reszta z wolnej stopy.

Niebywałe zjawisko. Wielka Wieś-Halierowo, Pat. — Ostatniej nocy nad częścią północnych Kaszub zaobserwowano zjawisko silnych wyładowań atmosferycznych, a następnie słyszany był głucho grzmot. Błyskawice i grzmoty, zanotowane w tej części Polski w drugiej połowie grudnia, uważać należy jako niebywałe zjawisko, nie pamiętne od wielu lat. Zaznaczyć należy, że przed dwoma miesiącami notowano w tej części Kaszub zjawisko zorzy polarnej.

Za bezwartościowe podarki. BERLIN. (Pat.) W Frankfurcie nad Menem policja interwowała byłego landrata Menka i jego żonę, ponieważ w czasie zbiórki na podarki gwiazdkowe dla ubogiej ludności, urządzonej przez narodowych socjalistów, ofiarował on kilka beżużytecznych rzeczy, jak 2 pary podartych butów, 2 podarte koszulki i stary kapelusz, pomimo, że tytułem emerytury pobiera przeszło 700 marek miesięcznie. Wiadomość o tem, jak twierdzi miejscowa prasa, wywarła wśród ludności takie wzburzenie, że policja uznała za konieczne zastosować areszt ochronny dla byłego landrata i jego żony.

Sąd uniewinnił Mosley'a. LONDYN. Pat. — Przewódca faszystów angielskich Oswald Mosley stanął dziś wraz z 3-ma towarzyszami przed sądem przysięgłych, oskarżony o naruszenia spokoju w związku z burliwym zebraniem, które odbyło się 9-9 r. b. Sąd przysięgłych uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Olbrzymi plan robót publicznych. WASHINGTON (Pat.) Prezydent Rooseveltowi przedstawił olbrzymi plan robót publicznych, rozłożonych na okres 25 lat i przewidujący wydatki w sumie 105 miliardów dolarów. Projekt ten o-

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

Pracownicy w Warszawie. W Warszawie pracownicy w Warszawie...

POPULARNA PIELGRZYMKI DO RZYMU 3/1 — 13/1. Cena zł. 425. Informacje i zapisy AKCJA KATOLICKA w ŁODZI, ul. Ks. Skorupki 1-a WAGONS—LITS, COOK, Mickiewicza 6.

## Powództwo zarządu Warszawy przeciw elektrowni warszawskiej.

WARSZAWA (Pat.) W dalszym ciągu rozprawy, która toczyła się wczoraj w sądzie okręgowym przed wydz. handlowym w Warszawie z powództwa zarządu miejskiego Warszawy przeciwko elektrowni warszawskiej, zeznawali biegli, którzy potwierdzili zarzuty, dotyczące nieprawidłowego prowadzenia ksiąg rachunkowych i bilansu oraz nieprawidłowego obliczania opłaty za prąd czy rabaty, przyczem wyrazili zdanie, że układanie liczników przed transformatorem nie było przypadkowe, lecz stanowiło on system. Pełnomocnicy strony pozwanej domagali się oddalenia powództwa, natomiast pełnomocnicy warszawskiego zarządu miejskiego żądali zabezpieczenia powództwa przez ustanowienie sekwestru całego przedsiębiorstwa elektrowni warszawskiej łącznie z całym majątkiem ruchomym i nieruchomym. Sąd postanowił ogłosić wyrok w tej sprawie we czwartek, 20 b. m. o godz. 11-ej.

Proces mordercy sędziego. LWOW Pat. W Rzeszowie rozpoczął się proces przeciwko Gabrielowi Czechurze, który kilka tygodni temu w bestjalcki sposób zamordował naczelnika sądu grodzkiego w Tarnobrzegu Stanisława Krzosa. Czechura zabił siekierą sędziego, gdy ten zamykał piwnicę w swym domu. Zabójca tłumaczył się, że do piwnicy wszedł przez okno, a gdy sędzia przyszedł ze świecą, rzucił się na niego zaszpony i prawie nieprzy-

Kupując na Święta wódki i likiery dodaj jeszcze dwa słowa: Rektyfikacji Warszawskiej

Warunkami gospodarczymi, wzorem do naśladowania nie mogą być Niemcy, Anglia i U.S.A. z ich olbrzymim przemysłem i kolosalnym bezrobociem, lecz właśnie Francja, oparta na przemysle średnim i drobnym, o wiele skuteczniej zwalczająca kryzys, niż inne kraje europejskie. Tego nastawienia gospodarczego domagamy się od czynników decydujących o gospodarce polskiej. Ale to nastawienie wymaga — jak wskazał prof. Rybarski — zmiany polityki budżetowej, kredytowej, społecznej.

Skoro inne kraje, ogarnięte kryzysem, przestały kupować wyroby amerykańskie, niemieckie, angielskie, potwory mechaniczne zostały unieruchomione, a miliony robotników wyrzucone zostały na bruk. O ileż zdrowszą strukturę gospodarczą posiada Francja. Nie była ona zaliczona do największych potęg gospodarczych świata, ponieważ jej przemysł opiera się na znacznej ilości warsztatów fabrycznych średnich i małych, mniej zmechanizowanych, mniej zadłużonych, a — jak wykazało doświadczenie z kryzysem — bardziej elastycznych i zdolnych do dostosowania do nowych zmienionych warunków. Dla Polski z jej przyrodzonymi

## Wiadomości telegraficzne

„Ambasador Rzeczypospolitej Raczynski odwiedził onegdaj stalego podsekretarza stanu Foreign Office sir Roberta Vansittarta i następnie min. Edena. Rozmowy dotyczyły aktualnych zagadnień, interesujących oba rządy.

Papież zamianował biskupa Insubruku Zygmunta Waitza arcybiskupem w Salzburgu.

Kilku misjonarzy amerykańskich zostało publicznie ścieszonych przez komunistów chińskich, zaś ciała ich porzucono nie pogrzebane. Komuniści mieli oświadczyć, że egzekucja ta stanowi pierwszy krok ku kampanji, zmierzającej do wyplenienia wszystkich cudzoziemców.

Do Calais przybył pierwszy kontyngent wojsk brytyjskich, udających się do Saary, złożony ze 180 żołnierzy i 15 oficerów. Następny oddział, liczący 90 żołnierzy i 3 oficerów wraz z pewną liczbą członków policji wojskowej i sekcji pocztowej, opuścił Dover.

Komisarz Litwinow powrócił do Moskwy i objął urzędowanie.

W miejscowości Święte Jeziora na Litwie zabity został kilkoma strzałami naczelnik miejscowej policji Griztenas. Sprawców zamachu dotychczas nie schwytano.



SPORT

JUTRO WIEC SPORTOWY.

Jutro w Wilnie odbędzie się wielki wiec protestacyjny sportowców wileńskich, którzy oburzani są, że coraz częściej zaczynają ich krzywdzić władze centralne.

Ostatnia decyzja PZHL. dołata oliwy do ognia. Nietylko o sprawie hokejowej będzie się mówiło na wiecu, bo jest szereg innych spraw, które warto załatwić w sposób publiczny.

Wiec zapowiada się więc bardzo burzliwie. Rezolucje zebrania przestane zostaną do Warszawy.

Wiec odbędzie się o godz. 18 w sali przy ul. Kolejowej 19.

Z zawodów strzeleckich o mistrzostwo Z. O. R.

W ogólnopolskich zawodach strzeleckich oicerow rezerwy o mistrzostwo Z. O. R. Polski wielki sukces odnieśli wilmianie, zajmując w konkurencji indywidualnej na 148 najlepszych zawodników — oficerów rezerwy z całej Polski 2 pierwsze miejsca. Tytuł mistrza Z. O. R. Polski na rok 1934 zdobył referent do spraw strzelectwa sekcji PW. i WF. Koda Wileńskiego Z. O. R. ppor. rez. Niepokojczycki Henryk, wicemistrzem został plut. podchor. rez. Rostkowski Mikołaj.

Zawody stały na barażo wysokim poziomie, o czym najlepiej świadczą tak, że w konkurencji zespołowej, pomimo tak świetnych wyników 2 zawodników Okręgu Wileńskiego, zespół Wilna zajął 6-te miejsce na 28 zespołów z całej Polski, biorących udział w tych zawodach.

TABELA MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

Po niedzielnych meczach o drużynowe mistrzostwo Polski stan tabeli zawodów jest następujący:

1) Warta 1 gra, 2 pkt. 12:4 st. zw. 2) Curavia 1 gra, 2 pkt. 9:7 st. zw. 3) "K.P. 1 gra, 0 pkt. 7:9, 4) Makabi 1 gra, 0 pkt. 4:12 st. zw.

NOWY KAPITAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WIOSLARSKIEGO.

Długoletni kapitan sportowy Polskiego Związku Towarzystw Wioslarskich inż. Lenartowicz, ustąpił z tego stanowiska ze względu na wyjazd do Brazylii. Na jego miejsce wybrano redaktora Długoszewskiego.

PROPAGANDA TURYSTYKI

Związek Propagandy Turystycznej Wilna i Wileńszczyzny zwraca się do wszystkich organizacji turystycznych i sportowych, oraz do osób prywatnych, zainteresowanych turystyką Wileńszczyzny, o łaskawe podanie, w możliwie krótkim czasie, lecz nie później dn. 1 stycznia 1935 r., nazw miejscowości, okolic i szlaków turystycznych na terenie Wileńszczyzny, a punktem wyjściowym z Wilna.

Wymienione nazwy miejscowości, okolic i szlaków turystycznych są potrzebne Związkowi do zaprojektowania odpowiedniej mapy sportowo-turystycznej, dla użytku Polski i zagranicy. Podaniem byłoby ażeby organizacje posiadały równocześnie ołówkowe szkice danych tras z uwzględnieniem miejsc postoju, gdzieby dana organizacja lub osoba uważała, iż wskazaniem byłoby założyć tam schronisko ewentualnie punkt odpoczynkowy. W danym wypadku chodzi nietylko o drogi lądowe, lecz i wodne uczęszczane przez turystów tak w lecie jak i w zimie.

Związek Propagandy Turystycznej żywi nadzieję, że ze względu na rozwój turystyki wileńskiej, nadesłane szkice i wykazy będą dostatecznie wyczerpujące, za co na tej drodze zgóry wyraża podziękowanie.

Nadsyłać należy do Związku Propagandy Turystycznej Wilna i Wileńszczyzny ul. Ad. Mickiewicza 32, tel. 21-20.

Pochowana w letargu

W niedzielę w godzinach popołudniowych Oświęcim był zaalarmowany niezwykłym wypadkiem, jaki wydarzył się we wsi Grójec. Mianowicie 25-letnia Elżbieta Komandorówna z Zaborza została żywcem pożreżana. Chorowała ona od dłuższego czasu na gruźlicę. Po dłuższym chorobie rzekomo zmarła dn. 12 bm. Zostało to stwierdzone przez wiejskiego ogłądacza zwłok.

Pogrzeb odbył się w spóźnionym terminie dnia czwartego, z powodu trudności finansowych ojca zmarłej. Podczas grzebania zwłok, już po odejściu księdza z cmentarza, garbarze i pozostali obecni uszy sżeli żelki, dobywając się z trumny.

Obecni rozbiegli się w przerażeniu, a garbarz udał się na plebanję do księdza z zawiadomieniem o wypadku. Ksiądz przybył na cmentarz ze sprowadzonymi ludźmi, wydobyto trumnę i przekonano się, że nie szczęśliwą pochowano w letargu, o czym świadczyły zmieniony wygląd, pokrwawione palce i t. d.

Lekarz stwierdził, że Komandorówna zmarła w trumnie wskutek uduszenia.

Jak wygląda „rozbrojenie“ na morzu?

Prawdopodobnie zakonaniem „rozbrojenia“ toczącej się w Londynie niemal od wiosny br., będzie... budowa nowych stalowych wysp pływających w postaci krążowników, pancerników, torpedowców i innych tego rodzaju argumentów bezpieczeństwa.

Obok wysięgu zbrojeń „w powietrzu“ stoiy także wobec podobnego startu także na wodzie. Nie od rzeczy będzie więc może przyglądać się tej sprawie nieco bliżej i zapytać, czy dla celów zabezpieczenia pokoju nie wystarczy samo pogołowie lotnicze. Wszak twierdzi się dzisiaj coraz głośnie, że rozstrzygającą bronią przyszłości są przecież samoloty, a to zarówno jako środek ataku, względnie zniszczenia nieprzyjaciela, a zarazem jako obrona kraju ojczystego.

Pamiętać też należy, że jednostki morskie choćby najmniej, są niezwykle kosztowne. A jednak wszystkie „pływające“ narody mimo posiadanych zapasów budują i budować będą wedle najnowszych swych preliminaryjnie nowe serie przeróżnych typów, odwołując się na to, że obowiązujący dotąd t. zw. układ waszyngtoński z winy Japonji już na wiosnę 1935 r. pójdzie w strzępy.

Jakie cyfry wchodzi tutaj w grę? Obecny stan pogotowia zbrojnego na wodzie sześciu głównych potęg morskich przedstawia się następująco: 1) Stany Zjedn. A. P. 1,228,000 ton, 2) W. Brytania 1,172,000, 3) Japonja 898,910, 4) Francja 658,091, 5) Włochy 515,000, 6) Niemcy 172,480.

Tonaż ten w poszczególnych typach obejmuje: Stany Zjednoczone 15 dreadnoughty, 20 krążowniki, 229 torpedowce, 83 łodzie podwodne. W. Brytania 15 dreadnoughty, 44 krążowniki, 137 torpedowce, 52 łodzie podwodne. Japonja 10 dreadnoughty, 39 krążowniki, 104 torpedowce, 61 łodzie podwodne.

Francja 9 dreadnoughty, 17 krążowniki, 70 torpedowce, 88 łodzie podwodne. Włochy 4 dreadnoughty, 24 krążowniki, 95 torpedowce, 53 łodzie podwodne.

Niemcy 7 dreadnoughty, 8 krążowniki, 32 torpedowce, — łodzie podwodne. Ze względu na ogólny tonaż floty wojenne Stanów Zjedn. i W. Brytanji są sobie zatem niemal równe. Japonja jest o 25 proc. słabsza, siły morskie Francji i Włoch są mniej więcej o połowę mniejsze niż Ameryki. Najslabszą w tym zespole flota niemiecka posiada natomiast bardzo wysoki stopień sprawności.

A jak się ta sprawa wyraża w cyfrach budżetu odnośnych państw, czyli ile kosztuje to rocznie podatnika danego kraju? Najekstremniejsze, bo niemal astronomiczne są te cyfry marynarki światowej we frankach francuskich, jak wiadomo mniejszej trzy razy tańszych od polskiego złota. Otóż na rok 1934/35 wyłożą na marynarkę wojenną: 1) Stany Zjedn. A. P. 6,888 milionów fr. 2) W. Brytania 3,548 milionów fr. 3) Japonja 5,572 milionów fr. 4) Francja 2,943 milionów fr. 5) Włochy 1,415 milionów fr. 6) Cyra niemiecka, zgłota niepewna, obracać się będzie prawdopodobnie między irancuską a włoską.

Nie jest to atoli jeszcze wszystko, gdyż niezależnie od tych „zwyczajnych“ wydatków, większość budżetów państwowych przewiduje budżet „nadzwyczajny“, co już w najbliższym czasie przybierze realny kształt uchwał parlamentów tychże krajów. Wedle oświadczenia lorda administracji Sir Boltona Eyres Monce'a w izbie gmin w ciągu 8 ostatnich lat podwyższyły swój budżet floty: Stany Zjedn. o 10 procentów, Japonja 80 proc. (!), Francja 60 proc. (?), Niemcy 12 proc., gdy natomiast jedynie Anglja obniżyła wydatki o 10 proc.

Jaki rozmach ma w tej chwili sprawa „rozbudowy“ floty, tego dowodzi fakt, że zamówiły w swych stoczniach nowych jednostek: 1) Stany Zjedn. 11 krążowników, 2 statki macierzyste, 32 torpedowców i 2 łodzie podwodne. 2) W. Brytania 7 krążowników, 18 torpedowców, 6 łodzie podwodnych. 3) Japonja 6 krążowników, 14 torpedowców, 8 łodzie podwodnych, 6 statków do zakładania min, 2 statki macierzyste. 4) Francja i 5. Włochy zapowiedziały narazie budowę 4 jednostek.

Wszystkie te cyfry nagle drgną jednak gwałtownie ku górze z chwilą, gdy spadnie się groźba Japonji o wypowiedzeniu przez nią traktatu waszyngtońskiego (Anglja, Stany Zjedn. i Japonja), w następstwie czego także umowa londyńska (wszyscy wogóle główni „pływający“) przestanie obowiązywać.

W wysięgu tym — rzecz charakterystyczna — nie bierze udziału sowiecka Rosja. Swoje bezpieczeństwo umieściła bowiem niemal całkowicie... w powietrzu. Twierdzi, że to jest najpewniejsze i oczywiście najtańsze. Jeden dobrze torpeda ugodzony dreadnought, to przecież przeszło 80 milionów zł. pożreżane na dnie oceanu, przy równoczesnej utracie życia kilkuset ludzi żołą. Na taki zabieg Rosja nie może sobie pozwolić, nie wierzy bowiem w jego celowość.

Zemsta bogów egipskich i kot talizmanem.

Wśród papierów pozostawionych przez zmarłego w tych dniach 77-letniego słynnego egiptologa Sir Wallis Budge'a, znalezione zapiski, poruszające temat przekleństw rzucanych rzekomo przez bogów egipskich na śmiarków zaklających spókoj grobowy zmarłych.

Sir Budge'a uważać można bezspornie za autorytet w tej dziedzinie, gdyż niemal całe swoje życie spędził wśród mumii, z którymi, jak powiada jedno z pism angielskich „przez pół wieku pozostawał w stosunkach zażyłej przyjaźni“. Kiedy przed kilku laty rozgłaszane były niesamowite wieści o owoych przekleństwach, w związku z wypadkami śmierci wśród uczestników wyprawy lorda Corteza, odkrywczy grobowca Tutankhamena, zapytany o opinię w tej sprawie Sir Budge rzekł: „Najlepszym zaprzeczeniem tej legendy jest — moja osoba! Gdyby była w tem wszystkim jakaś prawda, to ja pierwszy odczuliłbym na sobie skutki owego przekleństwa, gdyż przecież wygrzebywałem setki mumii w wszystkich zakątkach świata, a były pomiędzy nimi także liczne mummie egipskie. Czyż ludzie wchodzący w kontakt z mummiami nie muszą umierać jak wszyscy inni? Corocznie miliony osób przychodzą oglądać mummie w muzeach. Wiele z nich umiera wkrótce potem, niektórzy nawet zginęli śmiercią tragiczną, lecz czy okoliczność ta upoważnia nas do kojarzenia tych zdarzeń z mummiami?“

A jednak trzeźwy pogląd ten pozostał w sprzeczności z czynami uczonoego. Budge posiadał bowiem żywy talizman w postaci dużego czarnego kota egipskiego, z którym sędziwy egiptolog nie rozstał się podczas swych prac w muzeum Brytyjskiem. Kot Mike był jego przyjacielem i powiernikiem, przyczem nikt, nawet Budge sam, nie wiedział, skąd stworzenie to się wzięło. Tyłko starsze panie i spirytyści twierdzili, że w czworonożnym tym zamacie istował się jakiś bóg egipski, rozkładający opiekę nad słynnym badaczem. Przed wielu laty, Budge natknął się na tego kota, siedzącego na stopniach Muzeum Brytyjskiego i najwidoczniej nań czekającego. Uczony zabrał zwierzę ze sobą do pracowni w muzeum, nakarmił je i ułokował wśród znajdujących się tam licznych okazów mumii. Kot usadowił się na wysokiej gablocie i stamtąd przyglądał się bacznie pracom egiptologa, a wieczorem lub późną nocą, po ukończeniu dziennej pracy, razem z nim opuścił gmach muzeum i następnie znikł gdzieś w ciemnościach. Nazajutrz, u schodów wejściowych, Mike oczekiwał znów swego przyjaciela. Budge nie mógł już sobie przypomnieć, kiedy kota po raz pierwszy spo-

tkali — chyba że dwa dziesiątki lat temu — ale było to jak twierdzi wkrótce po przeniesieniu go do oddziału egipsko-asyryjskiego. „Trzymam kota tylko ze względu na myszy!“ mawiał Sir Budge, jakgdyby na usprawiedliwienie jego „kociej“ przyjaźni. Gdy jednak znajdował się w podróży, to w każdym liście zapytywał troskliwie zarządu muzeum, czy widziano jego kota? Nie, z chwilą wyjazdu Budge'a nikt kota na oczy nie widział. Dopiero po powrocie badacza do domu i rozpoczęciu zwykłych zajęć, Mike pojawiał się na swem stałym miejscu. W pewnej więc mierze Sir Wallis Budge był zabobonny i nie dziwił Pochodził przecież z Walji — owego kraju, gdzie w razie niepomyślnego połowu ryb, wysyła się zawsze jeszcze na wybrzeże morskie starą „mądrą“ kobietę, która swym monotonnym śpiewem — przywołuje ryby!

Tajemniczy kot Mike zdechł przed paru laty, i otąd jego zakonserwowana ziemska powłoka znalazła miejsce w szpitalni Sir Budge'a, gdzie martwe zwierzę spozierając swemi szklanymi oczami, rwałowało się nadal rozciącać swą tajemniczą opiekę nad starcem.

ORYGINALNYM, WYRÓZNIAJĄCYM SIĘ PREZENTEM GWIAZDKOWYM jest prenumerata ciekawego dziennika lub czasopisma.

Główna.

WARSAWA (Pał) Dewizy: Belgja 123,87—124,18—123,56. Berlin 212,95—213,95. Gdańsk 172,80—173,23—172,37. Holandia 358,10—359—357,20. Londyn 26,17—26,30—26,04. Nowy Jork 5,29 1/2—5,32 1/2—5,26 1/2. Kabel 5,29 1/2—5,32 1/2—5,26 1/2. Parż 34,93 1/2—35,02—34,85. Praga 22,12 1/2—22,18—22,07. Stokholm 135—135,70—134,30. Szwajcaria 171,50—171,93—171,07. Włochy 45,32—45,44—45,20. — Tendencja niejednołta. Akcje: Bank Polski 94—93,75. Cukiery 28,75. Lipol 10,15. Starachowice 12,60—12,70. — Tendencja monocyjna. Papiery procentowe: Budowlana 45,30—45,25. Konwersyjna 65,50—65. Dolarówka 53,25. Stabilizacyjna 68—67,88. Listy ziemskie 51,50. — Dla pożyczek słabsza dla listów monocyjna.

CENY NABIAŁU I JAJ

w/g notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, ul. Końska 12 z dnia 18 grudnia 1934: Masło za 1 kg. w złotych: Wyborowe 3,40 (hurt), 3,80 (detal). Stofowe 3,20 (hurt), 3,60 (detal). Solne 2,60 (hurt), 2,90 (detal). Sery za 1 kg. w złotych: Nowogrodzki 2,30 (hurt), 2,80 (detal). Lechicki 2,00 (hurt), 2,40 (detal). Litewski 1,70 (hurt), 2,00 (detal). Jaja — za 60 szt. zł., za sztukę gr.: Nr. 1 — 7,20 o 0,14, Nr. 2 — 6,60 o 0,13, Nr. 3 — 6,00 o 0,12.

Na Święta Najnowszy Film POLSKI Sluby Ułańskie CASINO „Oszycy Ludzie są wrogami“

PAN „BUNTOWNIK“ (Krwawe Powstanie Narodowe) imponujące sceny batalistyczne. Fascynujące walki w górach Najlepiej widać zakątki świata. Bajeczne widowisko, które oświeca każdego. W rol. gl. BANKI — TRENER — VARKONY! Nadprogram: Najnowszy superfilm. Kawalkada życia amerykańskiego „JARMARK MIŁOŚCI“ z rewelacyjną obsadą: Janet Gayer, Lew Ayres, Will Rogers i in.

HELIOS „Nocny Lot“ Dziś. Artydzielo 6 gwiazd. Wysoce artystyczny film, który niema sobie równych. Przekudny dramat miłosny. John i Lionel Barrymore, Helena Hayes, Clark Gable, Rob Montgomery i Myrna Loy. — Nadprogram: „Slub Ks. Maryny i Ks. Kentu“. Początek o 4 ej.

REWJA DZIS NOWOZAANGAŻOWANY ZESPÓŁ ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH prezentuje wesoly operetkowy rewjonomiaż w 16 obrazach p. Udziel biura: Serafina Talaricz romanse cygańskie Wacław Morawska, (pełne wersy w oświłstwie), Irena Grzybowska Kwartet t. neczny st. Lulzinskiej Iris Irlhara Edward Czermanski, Stanisław Janowski, Bronisław Borski, Dzdzisław Eiwicki i Zygmunt Winter. Codziennie 2 przedstawienia. Początek o 5.30 i 8 ej.

Najlepszym upominkiem gwiazdkowym i noworocznym jest doskonalej jakości zegarek lub biżuterja nabyta po CENACH NAJNIŻSZYCH W FIRME: W. JUREWICZ były majster PAWŁA BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

LOKALE. Sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Wileńska 25 m. 9.

Dr. Med. Wacław Zaleski powrócił i ordynuje w chorobach kobiecych. Mickiewicza 5 m 8.

Różne. Okazja taniego i dobrego kupna. Nowy transport najmniejszych serwisów stalowych i wyrobów F. K. „Cielisów“ otrzymaliśmy. Tania przedgwiazdkowa sprzedaż serwet ze lnu B-H, T. ODYNIĆ: Wino, ul. Wileńska 19, tel. 4-24. Wystawę serwisów, stołowych, mebli i serwet powinien każdy zwiedzić bez obowiązku kupna. Wynajem naczyń na okazję i uroczystości.

Mieszkania i pokoje. Poszukujemy SIÓSTRY I BRACI naszych: Zofji, Jana i Władysława Minkiewiczów, zamieszkałych przed wojną światową w miasteczku Władysławów, ziemi Suwalskiej. Siostra Zofja była wychowanką baronowej Tyzenhaueza w Petersburgu. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu — uprasza się łaskawie powiadomić Bronisław lub Jadwigę Minkiewiczów, Wilno Dąbrowskiego 19—3-a.

Kupno i sprzedaż. Perski dywan. rozm. 12 m², sprzedam tanio. Szepczyckiego 18/19, m. 5, godz. 4—5 p. p. 245—1

Na Gwiazdkę! WIECZNE PIÓRA, ALBUMY, KALAMARZE, I PAPIER OZDOBNY OBRZY, ZABAWKI, GRY OZDOBY CHOINKOWE. KALENDARZE BILETY WIZYTOWE CENY NISKIE. WŁADYSŁAW BORKOWSKI Wilno, ul. Mickiewicza 5, tel. 372.

Masaże. Czy jesteś członkiem? przyjął wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 812

D. G. WODEHOUSE. 55) Zaufajcie Psmithowi. Przekład autoryzowany z angielskiego WITOLDA DOLINSKIEGO. — Nic nie zyskasz, zawiadamiając o jego oszukaństwie. Taby go może skończyć, ale tobie nic z tego nie przyjdzie. — Ano nie — zgodził się pan Cootes. — Czekaj chwilę, niech pomyślę — rzekła miss Peavey. Nastała pauza. Miss Peavey kombinowała, zmarszczywszy brwi. — Jakby to było...? — ośmielił się wtrącić pan Cootes. — Stul dziób! — rzekła miss Peavey. Pan Cootes stulł dziób. Minuty miały. — Znalaz'am — rzekła miss Peavey. — Ten facet jest na dobrej stopie z lady Konstancją. Musisz go dostać samego gdzieś na uboczu i powiedzieć mu, aby wycygnął dla ciebie jako swego przyjaciela zaproszenie do zamku. — Wiedziałem, że ty coś wymyślisz, Lizo — rzekł pan Cootes niemal pokornie. — Zawsze byłeś pierwszą do tego. Jak mam go dostać samego? — Już ja potrafię to urządzić. Poproszę go, aby poszedł ze mną na spacer. Wprawdzie muszę przyznać, że on nie pali się bynajmniej do mnie, ale nie wykreśli się, jeśli mu będę następowała na pięty. Pójdziemy drogą do bramy wjazdowej. Ty będziesz siedział w krzakach — pokażę ci, w którym miejscu. Posłę go o okrycie albo coś podobnego i pójdę dalej, a on będzie wracał obok tego miejsca, gdzie ty będziesz schowany. Wtedy wyskoczysz do niego. — Lizo — rzekł pan Cootes z podziwem — jak przyjdzie do wymyślenia planów, jesteś bez konkurencji!

— Cóż jednak zrobisz, jeśli on poprosi zwali się z nóg? Pan Cootes zaśmiał się głucho i ze schowków swego kostiumu zaprodukował elegancki mały rewolwer. — On mnie nie zwali — rzekł. § 5. — Pomyśleć tylko — rzekła miss Peavey — gdyby nie rozboleła mnie głowa i gdybym wcześniej nie wróciła, nie nadarzyłaby się nam sposobność do tej pogawędki. Wpatywała się w Psmitha wzrokiem jak zwykle smętnym i zadumany. Szli właśnie szeroka, żwirową drogą wjazdową. Miss Peavey robiła wrażenie bojaźliwej, uduchowionej, drobnej istoty. — Ano nie — rzekł Psmith. Odpowiedź była dość lakoniczna, lecz Psmith nie miał bynajmniej słonecznego humoru. Nie przyszło mu na myśl, że miss Peavey mogła powrócić przed przybyciem głównego korpusu. Jakby to sam określił. — Nieprawdopodobieństwo pomieszane z niemożliwością. W rezultacie przyłapała go w ogrodzie na leżaku, gdy rozmyślał o Ewie Halliday, która po powrocie z jeziora, pochwycona nowym napałem sumienia, poszła do biblioteki, aby popracować jeszcze godzinę przed obiadem. Nie można było znaleźć wymówki, gdy miss Peavey prosiła, aby jej towarzyszył drogą dojazdową w celu zbadania, czy nie nie sygnalizuje powrotu towarzysystwa, które uczciło s. p. Hartley'a Reddish'a M. P. Psmith poezdi, uczynił to jednak bez przyjemności. Każda chwila spędzona w jej towarzystwie utwierdzała go w przekonaniu, że miss Peavey była przekleństwem swego gatunku. — A ja tak pragnęłam — ciągnęła — pogawędzić z panem miło i długo. Przez cały czas nie mogłam zbliżyć się do pana tak jak pragnęłam. — Nature nie, w obecności tyłu ludzi... — Miałam na myśli duchowe zbliżenie się, oczywiście. — Rozumiem.

— Tak bardzo pragnęłam pomówić z panem o pańskich cudownych poematach. Pan zaledwie wspominał o swoich dziełach od chwili przybycia. Nieprawdaż? — Ach, widzi pani, staram się nie myśleć o nich zupełnie. — Naprawdę? Dlaczego? — Doktor przestrzegwał mnie, że nieco za dużo wysilam umysł. Dał mi do wyboru albo kompletny wypoczynek, albo całą warjata. — W takim razie nie powinien pan nawet marzyć o komponowaniu, jeśli jest tak źle. Pan przecież powiedział lordowi Emswortowi, że zostaje po południu w domu, aby napisać poemat. Wzrok jej wyrażał tylko troskliwy niepokój, lecz w duchu miss Peavey mówiła sobie, że mu zadała bobu. — Zapewne — rzekł Psmith — zapewne. Pani przecież wie, jak nieubłąganą mistrzynią jest sztuka. Przyszło natchnienie i musiałem zarzykować, ale to mnie osłabiło, osłabiło. — Ty, draniu! — rzekła miss Peavey. Ale nie głośno. Przeszli parę kroków. — Faktycznie — rzekł Psmith, opanowany drugą falą natchnienia — nie wiem, czy nie powinienem wrócić zaraz i odpocząć. Miss Peavey spojrzała na grupkę krzaków, znajdującą się o kilkanaście kroków dalej. Krzaki poruszały się lekko, jakgdyby kryło się w nich jakieś obce ciało, a miss Peavey, łatwo wpadająca w zniecierpliwienie, postanowiła powiedzieć Edwardowi Cootesowi, że jeśli chowają się za krzakami, musi tańczyć jak kot na gorących ceglach, niech raczej zanieca swej profesji i zabierze się do sprzedawania węgory w galarecie. Zauważyły należy, że źle osądziła swego przyjaciela. Siedział cicho jak manekin, dopóki jakus wielki i nerwowy chrząszcz nie wpadł mu za koltierz, co mogło wyprowadzić z równowagi najdoswiadczonego leśnika. (d. z. a.)